





*STEFAN WIERZYŃSKI*

# *ŻOŁNIERKA*

<http://rcin.org.pl>



STEFAN WIERZYŃSKI

# ZOŁNIERKA



INSTYTUT  
BADAŃ LITERACKICH PAN  
BIBLIOTEKA  
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 77  
Tel. 26-68-63

KRAKÓW—WILNO 1921

NAKLAD HARCERSKIEJ SPÓŁKI WYD. W KRAKOWIE

CZCIONKAMI DRUKARNI LUDOWEJ W KRAKOWIE

<http://rcin.org.pl>

SZARYM ŻOŁNIERSKIM  
TŁUMOM

POŚWIĘCAM



5712

## W MUZYKI RYTM.

BOHATEROM Z POD DZWIŃSKA.

Poląła się cicho, kroplami,  
poląła się razem ze łzami  
serdeczną, gorąca krew...  
Upadła i cicho drzemie  
i wsiąka w zoraną ziemię,  
jak krople rosiste z drzew.

Poląła się szumnie, jak woda,  
żołnierska, gorąca krew młoda,  
jak zwarty purpury wał.  
I padł... Pierś kulą zorana:  
maleńka, krwawiąca się rana...  
O, celny był wraży strzał!...

I mgła zakryła mu oko...  
I westchnął jeno głęboko  
i ciężko, powoli padł...  
I wiatr przeleciał jesienny  
i mokrą rosą brzemienny  
całunek na skroniach mu kładł.





## VIRTUTI MILITARI.

Bój już ucicha... Słysząc jeno zdala  
jak strzał armatni przez chmur mętne  
zwoje

ciężko, powoli, groźnie się przewala,  
a za nim echa przytłumiona fala  
dudniąc, ostatnie tłumi dźwięki swoje.

Kule przestały brzęczeć; jeno czasem  
świśnie zbłąkana niepewna sierotka  
i w dal polecą, i zginie za lasem...

A może jednak i tam, zrzadka, czasem,  
serce, co śmierci znaczone, napotka.

I napotkała... Padł... Śmierć już źrenice  
młode, płonące zimną ręką gasi,  
rzucając mętne, krwawe błyskawice.

„Tak... Już... Umieram... Gdzie mama?...  
gdzie nasi?...”

Skonał... A słońce krwawe blaski gasi.

Na ziemię schodzą mgły, białe dziewice.  
I krzyż mu dano, krzyż żołnierskiej cnoty  
przyznany jeno, tej cnoty rycerza,  
co nieraz krwawiąc na życia golgocie



nie tarza duszy w szarem, smętne błocie,  
 jeno dzielnością w niebiosy uderza,  
 i bije dzwonem wiekopomnych czynów,  
 co nie dla blasku, nie dla pustej chwały  
 spełnione, ani dla wianka wawrzynów,  
 jeno z miłości, z ofiarności synów  
 dla drogiej matki z rozkoszą powstały.

Krzyżu żołnierski, ty gwiazdo promienna,  
 błyszcząca cudem na wstęgi purpurze...  
 Sni ciebie żołnierz, jasna maro senna,  
 zasługą duszy, cierpieniem brzemienna,  
 że mu zabłyśniesz kiedyś na mundurze.

. . . . .  
 . . . . .  
 . . . . .

Za krwawy ból, co duszę żarł —  
 za zwątpień, walk miljardy —  
 za jęk, co wolą gięty marł  
 nim go wydały wargi,  
 za to, żeś nie znał nigdy skargi,  
 a byłeś dumny, twardy —  
 żeś myślał leciał ciągle wzwyż —  
 masz krzyż!

Za to, żeś poszedł śmiało w bój,  
kiedy Ojczyzna wzywa,  
za hart twej woli, honor twój,  
co nieprzeparte jak żelazo,  
za to, żeś siłę zwalczał wrażę,  
nie bacząc, co to trud i znój,  
cudowne zbierasz żniwa:  
srebrzystą gwiazdą cnoty lśniesz —  
masz krzyż.

Za to, żeś życie złożyć chciał,  
gdy tego było trzeba,  
za to, żeś śmiało, dzielnie stał,  
jak twarda górską ścianą  
wichurą niezłamana,  
jak pierś nadbrzeżnych morskich skał,  
żeś dumnym okiem strzelał wzwyż —  
masz krzyż.

Za twej żołnierskiej cnoty blask,  
co opromienia czoło,  
i żeś się wyrzekł pięknych łask,  
co mogły w życiu spaść na ciebie,  
kiedy się tam u góry w niebie

Fortuny zwróci koło, —  
 za to, że dla Ojczyzny śnisz —  
 masz krzyż.

Wilno, I. 20.



## PIOSNKI ŻOŁNIERSKIE.

Żołnierskich piosnek smętne tony  
 płyną przez cichą dal bezbrzeżną,  
 poprzez zroszone krwią zagony,  
 poprzez równinę biało-śnieżną.

Na ośnieżonych drzew konarach  
 zwisają cicho tęskne słowa;  
 o bitwach, marszach i koszarach  
 płynie melodją dusz ich mowa.

W dal srebrno-białą cicho płyną  
 z dusz młodocianych smętne zbiegi  
 i w oddaleniu śnieżnem giną...  
 z niemi żołnierskich mas szeregi.

Szeregi płyną w dal bezbrzeżną,  
 echową piosnkę śląc w przestrzenie.  
 Poprzez równinę biało-śnieżną  
 idzie żołnierskich mas wspomnienie.



## W ZIMOWY DZIEŃ.

Poprzez usłane śniegiem kraje  
idzie zmęczenie bladolice  
i ból rozpaczny myśli daje  
rozgoryczonych łez tęsknicę;

Wkrada się w duszę mą głęboko  
i strasznym, dziwnym smutkiem pali...  
mgły się powoli szare włoką,  
szron srebrny siecią się kryszkali...

A przemęczenia fale blade  
płyną, skrywając myśli, duszę  
i zapomnianych snów gromadę  
toczą przez białą, śnieżną głuszę,

I w mgłach się szarych znowu budzą  
przeżyte chwile i marzenia,  
i znowu duszę czarem łudzą  
przez blade widmo przemęczenia.



## WILNO KOMENDANTOWI.

Wilno Cię znowu wita, Komendancie,  
Swemi górami, co śniegiem wyskrzzone,  
Co krwawią ciepłem w wschodu ama-  
rancie,

Wilno Cię znowu wita, Komendancie,  
i do nóg drzew Ci pochyla koronę.

Wilno Cię znowu do swej piersi tuli,  
i pocałunki dziękczynne Ci składa  
na Twoich dłoniach, co wrogowie skuli,  
Wilno Cię znowu do swej piersi tuli  
i błogosławi mogiłą Pradziada.

Wilnu się w sercu radość rozgorzała,  
że znowu Ciebie widzi w swoich murach;  
dusza radością i zachwytem pała,  
radość się jasna w sercu rozgorzała  
i płynie w niebo w cudnych, jasnych chmu-  
rach.

Hej, ukochany, drogi Komendancie,  
ubiorem skromny, duszą przewspaniały,  
jak Biały Orzeł w cudnym amarancie,  
wzlatujesz śmiało drogi Komendancie,  
coraz to wyżej, w wiekopomne chwały.

## NA STRAŻY...

Na czołowej odległej wedecie,  
zapatrzony w mgieł lotne szarzyzny,  
nasz Komendant, wsparty na lawecie,  
myśli, дума o szczęściu Ojczyzny.

Wzrok utopił w mgieł szare opony,  
zmarszczył czoło, brwi ściągnął nad  
okiem...

Duma... myśli Komendant nasz szary,  
duma o czemś poważnem, głębokiem.

Czarne myśli opadły na duszę,  
czarne myśli, ponure, jak kruki  
i w potworną zadumań—snów głuszę,  
wiodą serce i szarpią na sztuki.

Jutro... Jutro przed nimi niepewne,  
znane dobrze tak krwawe już zgłoski...  
A więc... W Jutro!... Płyną piosnki rzewne,  
piosnki znane, żołnierskie, bez troski.

Płyną piosnki, co w twardej żołnierce  
całą duszę wygwarzą rycerską:  
radość... smutek... zwątpienia... a w serce  
tchną i siłę i moc bohaterską.

Płyną piosnek żołnierskich poszumy,  
 płyną po to, by zginąć na świecie...  
 A Komendant nasz snuje swe dumy,  
 smutno wsparty na ciężkiej lawecie.

I Komendant coś tworzy, coś marzy,  
 zapatrzony w mgieł lotne szarzyzny...  
 Stoi cicho na chłopców swych straży,  
 stoi cicho na straży Ojczyzny.



## TOBIE, KOMENDANCIE.

Nie frazesów wspaniałe okiście,  
 nie słów pustych pięknie brzmiące dźwięki,  
 nie wawrzynów przestarzałe liście;  
 nie wspomnienia dawnych czasów szczęki,  
 ani wonnych kadzideł opary,  
 ni tęsknoty, tak znane w żołnierce...  
 W dniu Imienin, Komendancie szary,  
 żołnierz do nóg składa Ci swe serce.





## DZIADEK.

Widziałeś Go zdaleka: kiedy na koń siadał,  
lub gdyś szedł, maszerując poprzód Jego  
wzrokiem.

Kapral ci dużo nieraz o tym „Dziadku“  
gadał,

co Polskę umiłował swem sercem głębo-  
kiem,

co dla szczęścia Ojczyzny rzucił dworek  
cichy

i szum lip, co marzenie snuł Mu o wie-  
czności,

i w tłum poszedł, szlacheckie zdjawszy  
z serca pychy

i cierpiał, dusze polskie widząc w bez-  
radności.

I choć Go nie widziałeś nigdy twarzą  
w twarz,

choć On o tobie wcale, najzupełniej nie wie,  
ty Go, młody żołnierzu, doskonale znasz

i w duszy swej piastujesz w rozkochanym  
śpiewie,

i wiesz, jak dobrym dla cię jest Brygadjer  
szary,

co miłość dziwnie jasną wkrąg siebie roz-  
 szerza,  
 a choć ma wokół gwardję z szwoleżerów  
 wiary,  
 kocha także szarego piechura-żołnierza.



## ŻOŁNIERKA.

Garnizonowa służba... warty i ćwiczenia,  
 defilady, przeglądy, imieniny, święta,  
 msze, pogrzeby. Banalne godziny istnienia  
 wloką się bezcelowo — jarzmowe bydlęta.

Front... placówki, okopy, świst kul koło  
 uszu,  
 marsze, bitwy, ataki i śmierć bladolica  
 w armatnich kul obfitym dymnym pióro-  
 puszu,  
 śmierć — uspokoicielka, żołnierska sio-  
 strzyca.

Ogłupienie nachodzi na duszę i myśli;  
 filozofja, co kiedyś targała umysły,

znikła... Rozumowania już dusza nie kryśli,  
 a chęci do mędrkowań bezpowrotnie  
 przysły:

rozkaz — i bez gadania, choćby łbem  
 o ścianę,  
 naprzód — to naprzód śmiało, odwrót — to  
 się idzie,  
 klnąc czasami i życie dziwnie przeplatane,  
 złorzecząc i zmęczeniu i żołnierskiej  
 biedzie.

Pragnień mało i jakie szare, pełne prozy:  
 dostać czystą bieliznę, mieć spokoju chwilę,  
 usnąć pod wpływem domu upojnej  
 narkozy,  
 „ją“ zobaczyć — i wszystko... pragnień  
 tylko tyle.

Dużo wrażeń i przeżyć, zawodu i męki  
 ma się chodząc po świecie w tej polskiej  
 żołnierce,  
 ale pomimo całej rozpacznej udręki,  
 daje się jej z ochotą, i myśli i serce.

Wilno, V. 20.

## PRZED ODJAZDEM.

„Na front!“... „Na front!“... Żołnierska  
 trąbka dzwoni  
 i dziwnych snów rozbudza w duszy czary...  
 „Na front!“... „Na front!“... gra echo  
 pośród błoni,  
 „na front!“... „na front!“... wtóruje las  
 prastary.

Na front!... Pod ogień dział i kul ponure  
 świsty,  
 w okopu rów, na marszów długich drogi,  
 na front, kędy szarzeje przyszłości tuman  
 mglisty,  
 gdzie huczy bój, niepewny, a złowrogi.

Na front... Uśmiechu kwiat na wargach  
 mi wykwita  
 i ogień burz wstępuje w krwi strumienie,  
 i duch już mój bezkresne drogi wita,  
 i czuje rad nerwowe bitwy tchnienie.

Nie płaczcie, nie, żegnając mię, kochani,  
 powrócę zdrów... znów będę razem  
 z wami...

nie każdy świst śmiertelną kulą rani,  
choć każdy strzał okupion łez kroplami.

Ja wrócę zdrów...

„Na front!“... Już gra pobudka!  
Żegnajcie już... Zbyt długie żegnań chwile.  
Żegnajcie już... Rozstania chwila krótka  
nie warta łez tak smutnych, drogich tyle...

Wilno, 30. V. 20.



## TAJEMNICE NOCY.

Północ bije na zegarze.  
Chrzęst z rycerskiej idzie sali:  
w tym poważnym dziwnie gwarze  
słyszać suchy oddźwięk stali.

To dziedziców tego zamku  
zachręściały znów pancerze,  
i ze swych miejsc przy portretach  
poschodzili w tan rycerze.

Każdy z nich poważnie stąpa  
ku swej portretowej damie,  
z ram złocistych ją sprowadza  
i z powagą daje ramię.

Jakieś słowa tajemnicze  
chrzęstem szepcą wciąż pancerze,  
w tej czarownej chwili nocy,  
gdy ożyli znów rycerze.

Brzmi muzyka, którą zcicha  
dzwoni dawny zegar stary.  
W nocnym mroku i zadumie  
poloneza suną pary;

Wiją się dziwnymi skręty,  
rozchodzą we wszystkie strony...  
A do wtóru zegarowi  
chrzęszczą zbroje i robrony.

Zegar cichnie, czas ulata,  
kur już zapiał koło bramy.  
Każdy rycerz swą tancerkę  
do dawnej prowadzi ramy,

Potem cichy pocałunek  
ze czcią składa na jej dłoni  
i wracając na swe miejsce  
dumnie starym mieczem dzwoni.

W kilka sekund już na miejscach  
 stoją znowu równo, sprawnie;  
 a gdy dzień zagłąda w okna,  
 w sali — wszystko tak, jak dawniej.



## SIEWCA.

Idę na siew, na nowy siew...  
 Choć stare niosę ziarno,  
 idę je przecie rzucać w krew,  
 więc z niepewnością niosę siew  
 w krainę burz cmentarną.

Niosę ten cudny wieków dar,  
 wszędzie je rzucam wkoło  
 i chociaż sieję jasny czar,  
 boć złoty wieków niosę dar,  
 w duszy mi niewesoło.

Sieję wokoło, ciągle, wciąż,  
 lecz jakież zbieram plony:  
 Z ziaren wyrasta chytry wąż,  
 choć piękno wkoło rzucam wciąż  
 w ojczyste me zagony.



Podłość wyrasta z moich zbóż,  
 choć one cudem święte;  
 chociaż spodziewam się wciąż róż,  
 podłość wyrasta z moich zbóż  
 i w drogi wiedzie kręte;

Lecz teraz idę w taki kraj,  
 co się do życia rodzi,  
 a może on mi wskaże raj  
 ten nowy, krwią oblany kraj,  
 co w blasku jutrznii wschodzi.

Idę na siew, na nowy siew,  
 prastare niosę ziarno...  
 i choć je rzucać będą w krew —  
 może owocnym będzie siew,  
 co w ziemię padł cmentarną.



## KOWAL.

Znów błyszczą iskry, znów grzmi młot,  
 a w piecu ogień płonie,  
 znowu mi z czoła spływa pot,  
 kiedym kowalski ujął młot  
 w żylaste, mocne dłonie.

Kuję jak dawniej — ostrza kos  
osadzam w górę sztorcem,  
bo taki znowu wypadł los,  
by broń z spokojnych robić kos,  
by warczeć znów proporcem.  
Bagnetów kuję gęsty las,  
pałaszy ostrza białe,  
bo taki znowu nadszedł czas,  
by błysnął polskiej broni las,  
jak echa nieprzebrzmiałe.  
Kuję wciąż broń, bitewną broń,  
lecz dusza ciągle marzy,  
że moja własna, ta-że dłoń  
przekuje zniszczeń ostrą broń  
na sierpy gospodarzy.  
Że zniknie mordu straszny siew,  
że błysnie cudu słońce,  
że wsiąknie w ziemię polska krew  
i wzmocni swój rzucony siew...  
że młodzi jej obrońce  
zawieszą dziadów ciężki miecz,  
co krwią gorącą płonie,  
rzucą wojenne gwary precz,  
a miast dziadowski krwawy miecz,  
lemieszę ujmą w dłonie

i spokój cichy błysnie znów,  
 jako poranne rosy,  
 gdy ze spełnionych wstaną snów  
 w spokojny, jasny ranek znów  
 z pałaszów kute kosy.



## WIGILJA.

Choinka blaskiem świec się żarzy,  
 radością jasną, żywą płonie...

. . . . .

...Cisza panuje wśród cmentarzy  
 i dziwnie smutne baśnie gwarzy,  
 bez granic szara w mroku tonie...

Na drzewach szron się skrzy, krysztales...  
 ...Strzelcy w okopach siedzą starzy...  
 W oczach się smętna tęskność pali,  
 wzrok w bezgranicznej tonie dali  
 i cień na młodej kładzie twarzy.

Daleko... tam... w rodzinnym domu —  
 biały opłatek... czar kochany... —

Łza z oka spływa pokryjomu,  
nieznana nigdy i nikomu...  
Westchnienie płynie w domu ściany.

Cisza wokół smętna, szara,  
jak niezbadane śnieżne błonie.  
Cicho się wspomnień rwie kotara...  
Coraz silniejsza wstaje mara:  
w domu choinka jasno płonie...

A tu: dal śnieżna i nieznana  
i rezygnacja szarolica...  
I mróz... i wróg... i niezbadana  
młodzieńczej duszy żar-tęsknica,  
paląca strasznie, gdyby rana.



## DOM.

„Kochasz ty dom, rodzinny dom?“  
*M. Konopnicka.*

Dawno już, dawno zniknął mi dom z oczu...  
Miesiące płyną długie nieskończenie,  
a tylko w marzeń drgającym przeźroczu  
oczyma duszy widzę drogie cienie...

Wśród cichej wioski, na skraju dąbrowy  
mój dom rodzinny, mchu porosły grzywą,  
stoi i дума, i coś szepce słowy,  
co w mojem sercu nuca pieśń tęskliwą...  
Tęsknię do domu, na skraju dąbrowy,  
co hymn mu szumi prastary, wiekowy.

I pragnę usiąść pod spokojną strzechą,  
na której bocian swe gniazdo rozkłada,  
a klekot jego zda mi się pociechą,  
gdy dusza smutkiem zropaczonym blada.  
I w matki stare, pomarszczone dłonie  
chciałbym twarz ukryć, jak mała dziecina,  
a ona cicho niech gładzi me skronie  
i dawne, dobre czasy przypomina;  
niech jak maleństwu, co rozpacznie biada,  
długie, cudowne bajki opowiada.

Dom... błogie widmo szczęsnego istnienia  
bez trosk i bólów, bez rozterki, smutku...  
W raj wtedy życie — zdaje się — zamienia,  
gdy pod jabłónką siądzie się w ogródku  
i patrzy w niebo na białe obłoki,  
co w świat bez granic płyną.. płyną...  
płyną...

ponad gór szczyty i skalne opoki,  
 aż wreszcie u bram nieskończenia giną...  
 ...A wiatr porusza gałązki jabłonki...  
 I cicho dzwonią polne skromne dzwonki...

. . . . .  
 . . . . .  
 Domu żołnierski... Jeżeli choć chwilę  
 spędzę w twych ścianach jak pod matki  
 dłońią,  
 jeśli potrafisz dać mi szczęścia tyle,  
 bym nad żołnierską spracowaną skronią  
 poczuł, co może dobra siostry ręka...  
 przyjm mego serca cichy dank miłosny,  
 by moja dusza, co w tęsknocie klęka  
 i rwie się do dom, do rodzinnej wiosny,  
 znalazła raję cichego podwoje...  
 A dały jej go białe mury twoje.



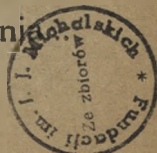
## HEJNAŁ WILEŃSKI.

Już z Katedralnej hejnał dzwoni wieży  
 Świętą przysięgą przeminionych czasów...  
 Głos się rozlega od Litwy rubieży  
 do tajemniczych przykarpackich lasów.

Głos z echem płynie, zawisa na drzewach,  
 dzwoni rozgłośnie na łąny i pola,  
 miłośnie szumi w wiatrowych powiewach  
 o tem, jak polska łamała się dola,  
 jak z zaciętością szeptał polski lud: —  
 nie damy nigdy ziemi, skąd nasz ród.

Hejnał w poszumach chorągiewnych  
 tonie,  
 gdy wojsko idzie z piosenką na boje,  
 hejnał całuje młodociane skronie,  
 siłę nawiewa w spracowane dłonie,  
 i gra, i śpiewa bez granic i końca  
 rozgłośną pieśnią zapału, kochania,  
 lśni łez perłami, przebłyskami słońca,  
 złotą radością ze zmartwychpowstania  
 głosi na cały świat ogromny cud: —  
 nie rzucił Polak ziemi, skąd ma ród.

Grzmi hejnałowa trąbka w dal bezbrzeżną,  
 dźwięki jej płyną jasne, rozmodlone  
 na Polskę całą roziskrzoną, śnieżną,  
 kłonią do stóp swych drzew bujną koronę  
 i serca kłonią, co się żarem palą,  
 oczarowane cudem zmartwychwstania





I coraz szerzej płynie jasną dalą,  
 święta przysięga wiernego kochania  
 i u niebiańskich gdzieś zawisa wrót: —  
 odbudujemy ziemię, skąd nasz ród.



## KOŚCIÓŁ MARJACKI.

W wielkim, spokojnym, cichym majestacie,  
 rzucając w niebo swe strzeliste wieże,  
 kościół Marjacki w witrażowej szacie  
 dawnych pamiątek i tradycji strzeże.

By duch się ludu podłością nie splamił,  
 by się przestępstwa nie pokrywał szalem,  
 kościół Marjacki na baczność go wzywa  
 swym cogodzinnym rozgłośnym hejnałem.

Kościół Marjacki, jak dawna strażnica,  
 strzegąca kresów przed najazdem wroga,  
 na Polskę całą zwrócił swoje lica  
 jakby namiestnik ponad krajem Boga.

W swoim spokojnym cichym majestacie  
 stoi od wieków na narodu czele...

Jam był u ciebie w mej żołnierskiej szacie  
 stanąć na apel, Marjacki kościele.

Gdy przyjdzie pora, gdy zagrają dzwony,  
 kiedy pójdziemy w bój z okrzykiem  
 śmiałym,

wyślij za nami swe cudowne tony  
 i pobłogostaw do bitwy hejnałem.

Kraków, 1918.



## NIE POMNAĆ KRZYWD...

Hej, ośnieżone wy lasy litewskie,  
 czynów powstańczych opiekuny stare,  
 wy, coście hordy przetrwały moskiewskie  
 i ukrywały polskich dusz ofiarę,  
 zaszumcie pieśnią ponurą, żałobną,  
 a pełną chwały, niestartą, pogrobną.

Zaszumcie hymny żałobne, pogrzebne,  
 hymny, co polskie opiewają smuty,  
 niechaj się głosy rozlegną podniebne,  
 niech w oczach staną nam moskiewskie  
 knuty,  
 niech się pieśń bólu raz ostatni ziści,  
 pieśń bólu jeno, już bez nienawiści.

Bez nienawiści... Słowa przebaczenia  
niechaj popłyną pod niebios błękity,  
bo już się ziścił wyrok przeznaczenia:  
Moskiewski kolos zwalony, rozbity;  
u stóp się naszych w niedołęstwie tarza  
i już nikogo mocą nie przeraża.

Przebaczmy wszystko: kibitki i knuty,  
martwej Syberji ośnieżone pola  
i kazamaty i lochy pokuty,  
w których się polska hartowała wola.  
Przebaczmy wszystko, bo my, dzisiaj wolni,  
do nienawiści jesteśmy niezdolni.

Tam, gdzieś, zapomnian na Zamkowej  
Górze  
leży spokojny, cichy i beztroski  
w białej przestrzeni, w zachodów purpurze  
nasz ukochany Zygmunt Sierakowski  
i chwile dawne przeżywa z innemi,  
na swej rodzinnej spoczywając ziemi.

Niechaj więc serce jego się zapyta,  
czy On, co duszy swojej nie wypaczył,  
teraz, gdy wolność cudami zakwita,

czy on ciemieżcom swoim nie przebaczył?  
a wśród wieczoru zamglonego cienia  
popłyną z grobu słowa przebaczenia.

Hej, ośnieżone wy lasy litewskie,  
szumcie piosenką jasną i świetlaną,  
niechaj się wasze gałęzie królewskie  
rozsument pieśnią jasną, nieskalaną  
i niechaj szumią wśród wieczystej chwały  
przebaczeń jasnych wrogowi chorały.

Wilno, I. 20.



## ECHA KANIOWSKIE.

BRYGADZIE GEN. HALLERA.

Zaszły dla Nich zwycięstwa odblaski,  
pociemniały promienie nadziei,  
bo zgłuszyła bitewne je wrzaski,  
bo przesłonił je cień Cheronei.

Otoczyła Ich wraża zawieja  
mocą silną, jak masa kamienia...  
Pozostała im jedna nadzieja:  
w Bogu, Polsce i sile ramienia.

Zahuczały armaty raz jeszcze,  
zaszumiały raz jeszcze sztandary...  
Dźwiękły kule... okrutne... złowieszcze  
i ścisnęły im serca bez miary.

Zaszumiały... Raz może ostatni?...  
Nie!... Nadzieja Im świeci godowa,  
że odezwie się znowu krzyk bratni  
po krwiożerczej rozprawie Kaniowa.

W bój!... I poszli... Przez wraże bagnety  
piersią własną torując swą drogę,  
krwawiąc armat ponure lawety...  
Przeszli...

Lata od chwili minęły,  
gdy wiązała ich siła kamienia,  
krzyże na ich mundurach błysnęły:  
nie zawiodła ich siła ramienia.

Zwycięstw cudnych rozbrzmiały znów  
głosy,  
pamięć takich bohaterstw nie zmiera:  
Kiedy patrzysz na krzyżyk kaniowski  
widzisz dzieje Brygady Hallera.



## SPIS RZECZY.

	Str.
W muzyki rytm . . . . .	3
Virtuti Militari . . . . .	4
Piosnki żołnierskie . . . . .	7
W zimowy dzień . . . . .	8
Wilno Komendantowi . . . . .	9
Na straży . . . . .	10
Tobie, Komendancie . . . . .	11
Dziadek . . . . .	12
Żołnierka . . . . .	13
Przed odjazdem . . . . .	15
Tajemnice nocy . . . . .	16
Siewca . . . . .	18
Kowal . . . . .	19
Wigilja . . . . .	21
Dom . . . . .	22
Hejnał Wileński . . . . .	24
Kościół Marjacki . . . . .	26
Nie pomnęć krzywd . . . . .	27
Echa kaniowskie . . . . .	29





INSTITUT  
BADAŃ IZBA KRAJOWA  
BIBLIOTEKA  
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72  
Tel. 26-68-63



<http://rcin.org.pl>



(1898-1940) <http://rcin.org.pl>

F  
5712